Nr. 285 | Należytość poczt. opłacono gotówką | Lwów, czwartek 13 grudnia 1928 | Rok XI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . „ 4·50
na prowincji . . . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy
Redakcja i Dyrekcja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.
Administracja: Lwów, Szajnochy 2 Telefon: 19-87.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR HAUSNER

Zatarg Boliwji i Paragwaju na obradach Ligi Nar.

Walka o konstytucję.

(ah) Wreszcie po przebrnięciu — choć nie wszystkich jeszcze — trudności natury formalnej, stanie Sejm bezpośrednio przed zmianą, obecnie obowiązującej konstytucji.

Prawo jej zmiany wyłącznie dla trzeciego Sejmu, w ciężkiej walce, wywalczyła lewica, przeciwko ówczesnej prawicy, która prawo zmiany zastrzec chciała dla obu izb, i Sejmu i Senatu.

Do prawa zmiany konstytucji w tak krótkim czasie przywiązywała lewica dużą wagę — rozumiejąc, że rozwój stosunków pójść może bardzo szybko, i może się okazać, że konstytucja marcowa z 21 roku nie odpowie swemu zadaniu. Przewidując zmianę, miała lewica na myśli dwa jej postanowienia, odnośnie do Senatu, i rozwiązania Sejmu. Senat chciała znieść a prawo rozwiązania Sejmu przyznać Prezydentowi.

Lewica liczyła, że w wyborach do Sejmu drugiego, z rozwojem stosunków, a zwłaszcza z uświadomieniem szerokich mas ludowych, przy ich poparciu zdobędzie większość, i w Sejmie, a korzystając z jego uprawnień, w dwóch tych kierunkach, konstytucję zmieni.

W tym punkcie jednak, w liczeniu na poparcie mas, lewica się zawiodła. Już w drugim Sejmie Chjeno-Piast miał większość — czy zdobyłaby lewica większość, do Sejmu trzeciego, trudno dziś powiedzieć. — gdyż wypadki majowe, przerwały gwałtownie ustosunkowanie się obu sił, w wolnej walce politycznej. Rączej wolno nam przypuścić, na podstawie wyborów do Sejmu drugiego, że w trzecim Sejmie także, mimo pewnego sukcesu wyborczego, większości celem zmiany konstytucji, lewica by nie zdobyła

Konstytucja tem samem byłaby w trzecim Sejmie niezmieniona, a szanse zmiany na przyszłość zmalałyby jeszcze bardziej, gdyż do głosu przyszedłby wówczas senat, w którym o większość dla lewicy byłoby bardzo trudno.

Z tego przedstawienia rzeczy widać jasno, że mimo układu społecznego korzystnego dla lewicy w Polsce, bo większość w społeczeństwie stanowią chłopi i robotnicy, w ciałach reprezentacyjnych, lewica większości w czasie stosunkowo krótkim zdobyć by nie mogła. Co więcej, przebieg walk politycznych, zwłaszcza na terenie b. zaboru rosyjskiego, świadczy, że nietylko nie było tam zrozumienia dla haseł lewicy, ale wogóle mało było zrozumienia dla ustroju parlamentarnego.

Ustrój parlamentarny, pierwszy Sejm, nie budził tam żadnego entuzjazmu. Warszawa zachowała się zupełnie biernie, a ogół wreszcie kraju, z lekceważeniem, a nawet pewną niechęcią.

Posłów traktowano, jak jakichś intruzów i spotykały ich często obelgi. Z powodu wagonu, na na którym widniał napis, dla posłów, dochodziło do gorszących scen załatwianych częstokroć przy pomocy policji. A jeżeli do tego dodamy jeszcze, że zaszedł w Sejmie jakiś drastyczny epizod, to prasa warszawska nie omieszkała go wykorzystać przeciwko Sejmowi.

Można więc powiedzieć, że Sejm nie był tem kochanem dzieckiem Polski, nie wyrósł on ze świadomości, że był raczej czemś narzuconem przez polityków, zwłaszcza jak mówiono „austrjackich", co jeszcze bardziej usposobiało opinję nienawistnie do Sejmu.

Jak jest dziś, trudno powiedzieć, stronnictwa popierające rząd, a zwłaszcza prasa rządowa, pracują całą siłą pary, przeciwko Sejmowi i parlamentaryzmowi wogóle, ale właśnie ta praca usilna może sprowadzić reakcję w społeczeństwie właśnie za ustrojem parlamentarnym. Do tej reakcji przyczynia się również i metoda rządzenia, samowola biurokracji, i inne dość jaskrawe posunięcia rządu, budzące odruch w społeczeństwie, które dziś widzi i w b. zaborze rosyjskim, jedyny ratunek w Sejmie.

Te objawy się mnożą, i mogą się stać siłą lewicy, siłą demokracji. Może dziś toczona zacięta walka o parlamentaryzm, przynieść tę wielką korzyść, że stanie się on istotnie dzieckiem i ostoją społeczeństwa.

Interwencja pokojowa Ligi Narodów

w sprawie zatargu Boliwji z Paragwajem,

LUGANO, 11. 12. (Pat). O godzinie 10 wieczór do Brianda, jako przewodniczącego Rad zgłosili się przedstawiciele Chili, Wenezueli i Urugwaju z prośbą, aby Rady Ligi zwróciła się z interwencją pokojową do Paragwaju i Boliwji. Na dzisiejszem rannem posiedzeniu sprawa będzie omawiana i będą wystosowane telegramy do obu walczących stron. Pozostałe sprawy na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia są sprawami bez większego znaczenia.

LUGANO, 11. 12. (Pat). Z urzędowego komunikatu Rady Ligi Narodów wynika, że Rada nie jest zaskoczona prośbą o interwencję w sprawie konfliktu pomiędzy Boliwją a Paragwajem i że sprawa ta nie jest Lidze obojętną. Rada zwróci się do obu krajów, doradzając im umiarkowanie i roztropność, przyczem poprze wszelką ewentualną akcję dyplomatyczną, zmierzającą do pokojowego rozwiązania konfliktu.

Spotkania i konferencje.

LUGANO, 11. 12. (Pat). Minister Titulescu odbył wczoraj konferencję z włoskim podsekretarzem stanu Grandim.

LUGANO, 11. 12. (Pat). W dniu wczorajszym odbyły się różne spotkania ministrów do których jednak nie przywiązują większego znaczenia. Między innymi Grandi odwiedził ministra Zaleskiego a potem Brianda. Pogłoski o przyjeździe i spotkaniu Mussoliniego ze Stresemanem i Briandem ustały wskutek zaprzeczenia Grandiego.

O zwalczanie skutków alkoholizmu.

GENEWA, 11. 12. (Pat). Na dzisiejszem posiedzeniu Rady Ligi Narodów omawiano sprawozdanie komitetu higjeny, dotyczące podjęcia międzynarodowych badań w sprawie szkodliwego działania nadużycia alkoholu. Rada postanowiła upoważnić komitet higjeny do skomunikowania się z Urzędami zdrowia Finlandji, Szwecji i Polski, od których wyszedł odpowiedni wniosek na ostatniem zgromadzeniu Ligi Narodów, w celu stworzenia podstaw do przygotowania wzmiankowanych badań. Minister spraw zagranicznych Finlandji Prokope wskazał na to, że nie chodzi w tej sprawie o zakaz używania alkoholu, lecz o zwalczanie szkodliwych skutków alkoholizmu.

Narada Stresemanna z Chamberlainem.

GENEWA, 11. 12. (Pat). Dzięki dalszym bezpośrednim naradom pomiędzy ministrami spraw zagranicznych, nastąpiło w Lugano wydatne odprężenie sytuacji politycznej. Baczną uwagę zwróciła również krótka ale niezwykle przyjazna rozmowa, jaka odbyła się we wtorek przed rozpoczęciem oficjalnego posiedzenia Rady pomiędzy Stresemanem a Chamberlainem. Powszechnie zapewniają, że wczorajsza długa narada pomiędzy ministrami spraw zagranicznych Niemiec i Anglji doprowadziła do daleko idącego zbliżenia.

—o—

Debata budżetowa.

Głosowanie nad budż. reform roln. Przyjęcie poprawek tow. Kwapińskiego

WARSZAWA, 11. 12. (tel. wł.). Na posiedzeniu komisji budżetowej, po oświadczeniu posła Malinowskiego (Wyzwolenie), że z trzeciego czytania budżetu reform rolnych wycofuje poprawkę o zwiększenie dopłaty Skarbu Państwa na fundusz obrotowy reformy rolnej, o 50 miljonów złotych i po przemówieniu posła Sanojcy (Be-Be) przystąpiono do głosowania.

Przyjęto poprawkę tow. Kwapińskiego o powiększenie o 75.000 złotych zwrotu kosztów wykonania parcelacji oraz drugą poprawkę tow. Kwapińskiego, aby w wydatkach skreślić 60.000 złotych na wynagrodzenie rzeczoznawców w sprawie zagadnień polityki agrarnej. Odrzucono poprawkę pos. Kamińskiego (Be-Be) o zwiększenie subwencji o 150.000 złotych. Przyjęto poprawkę posła Kamińskiego o zwiększenie o dwa miljony złotych funduszu zapomogowego i kredytu ulgowego oraz dwie poprawki tow. Kwapińskiego o zwiększenie kredytu na zniesienie służebności o 68.900 złotych i pomocy kredytowej przy meljoracjach i budownictwie o 702.900 zł.

Następnie przystąpiono do budżetu ministerstwa rolnictwa, którego wszystkie działy omówił referent poseł Kleszczyński (Be-Be).

Po przemówieniu posła Polakiewicza (Be-Be) zabrał głos minister rolnictwa Niezabytowski.

Dyktatura obłędu.

Na onegdajszem posiedzeniu włoskiej Izby deputowanych wzięli udział wszyscy posłowie, ubrani w czarne koszule, oraz wszyscy członkowie rządu. Po uchwaleniu przez aklamację projektu ustaw o karcie pracy i o wielkiej radzie faszystowskiej, zabrał głos Mussolini, który oświadczył m. in., że wybory, które odbędą się w roku przyszłym, nie będą miały nic wspólnego z wyborami w innych krajach. Nie będzie t. zw. kampanji wyborczej ze zwykłą dla niej inscenizacją teatralną. W marcu w każdej prowincji prefekci wygłoszą jedno tylko przemówienie (!), w którem przedstawią dzieło, dokonane przez ustrój faszystowski. Do nowej izby desygnowanych jest 1000 osób, lecz tylko 400 z nich będzie wybranych. Nie znajdą się tam ani ludzje, rozsiewający pogłoski, kalumnje i plotki, ani wszelkiego rodzaju menerzy. Obecna Izba składa się w 85 proc. z faszystów, przyszła zaś liczyć będzie 100 proc. (!) Będzie to 400 faszystów prawidłowo zapisanych do partji.

Następnie Mussolini wracając do wyborów oświadczył, że „będą całkowicie swobodne" (?)

*

Nasi domorośli faszyści sławią faszyzm i Mussoliniego nazywając tego kata Włoch i ciemiężyciela narodu włoskiego indywidualnością wielką, godną naśladowania. — Mussolini ma też swoich zwolenników i poza naszym krajem.

Jakim jest faszyzm i czem jest Mussolini, — o tem nas poucza pisarz południowo-tyrolski, Karol Dallago, „chrześcijanin i katolik", który swoich przekonań nigdy się nie wyrzekał, lecz który stoi na stanowisku prawdy i ludzkości zaprzeć się nie chce i nie może.

Dallago burzy całą tę kłamliwą sieć reklam i pochlebstw pod adresem faszyzmu, poświęcając pracy tej książkę p. t. „Dyktatura obłędu" („Die Diktatur des Wahns" — która ukazała się w Wiedniu).

Punktem wyjścia dla wywodów jego, jest biografja ducego, napisana przez dziennikarkę Sarfatti.

Już z tego, co opowiada o nim autorka, powstaje w umyśle czytelnika plastyczny obraz choroby premiera włoskiego, któryby posłużyć mógł psychjatrze dla postawienia djagnozy, szeregując jeden po drugim symptomy chorobowe i defekty umysłowe. — Wprost zgroza i przerażenie opanowuje człowieka, na widok, jak z poszczególnych rysów charakteru urasta indywidualność dzisiejszego władcy Włoch, który rozstrzyga o śmierci i życiu miljonów ludzi, którego kaprys mógłby rozpłomienić nową wojnę światową, którego mózg przepełniony jest frazesami i pomysłami, jakichby dzisiaj żadna burżuazyjna gazeta w Europie nie śmiała przedłożyć czytelnikom swoim w postaci artykułów wstępnych, a we Włoszech tworzą polityczny i moralny katechizm warstw panujących.

Dallago przytacza jedno z wojennych wspomnień Mussoliniego, tego „nadczłowieka", dziś u steru państwa stojącego.

„Pewnego pamiętnego wieczora ujrzałem po stronie nieprzyjacielskiej dwa małe czerwone punkciki z palących się papierosów. Wziąłem je na cel granatem ręcznym. Trzask i oba punkciki znikły. — Na drugi dzień jeńcy opowiadali, że cztery — pięć trupów było następstwem tego czynu. Kapitan zapytał mnie:

— Dlaczego to uczyniłeś synu? Może ci ludzie właśnie w tej chwili marzyli sobie, pełni tęsknoty, może o swoich narzeczonych sobie opowiadali?

— Panie kapitanie — odparłem — jedźmy więc natychmiast do Medjolanu, będziemy tam spacerowali, to będzie najlepiej.

Dziennikarka Sarfatti sama zdaje się odczuwa, że rys ten w niebardzo pięknem świetle stawia jej bohatera, toteż spieszy dodać że dziś jeszcze oblicze ducego zaciemnia się, że cień po niem się przesuwa, gdy „wieczorem spostrzega czerwony punkcik żarzącego się papierosa".

Ale takie rysy składają się na całość wielkiej „indywidualności", która z wielkiej Italii uczyniła więzienie duchowe narodu włoskiego.

Na marginesie.

Nowe Towarzystwo.

Czytamy, jak niżej:

„W ostatnich dniach zawiązało się we Lwowie *Towarzystwo nauczania chodzenia.* Członkowie tego stowarzyszenia będą uprawnieni do udzielania przechodniom nauki chodzenia, przyczem policja dla pracy tej okaże jak najdalej idące zrozumienie i poparcie. Statut tego towarzystwa został już zatwierdzony".

Przecieram oczy... Zwarjowali, czy też znowu jakiś nieobliczalny kawał? — Co to jest? Kto ma nas uczyć chodzenia i w jakim celu? Co to za ludzie, którzy innych zmartwień nie mają i stają do „ofiarnej" pracy około nauki chodzenia swoich współbraci? Który człowiek pozwoli sobie udzielać publicznie lekcyj chodzenia? Czy zastanowiono się nad tem, do jakich awantur dojść może, jeśli rzeczywiście statut „Towarzystwa nauczania chodzenia" został zatwierdzony i na ulicach zacznie się „nauczanie"?

Czy nie lepiejby było uczyć przechodniów, jak przejść ulicą lwowską i nie połamać obu nóg i rąk? Czy nie racjonalniej byłoby nauczyć Zakładu Czyszczenia Miasta jak się oczyszcza jezdnie, zamiast ogłaszać płatne komunikaty chwalące ten Zakład za pracę i wzorowy porządek? Panowie! Nie ośmieszajcie się!

Ząb.

INSTYTUT PRACY W WARSZAWIE.

WARSZAWA, 11. 12. (AW.). Min. Pracy, przygotowało projekt budowy wielkiego Instytutu Pracy w Warszawie. Realizacja projektu ma być rozpoczęta w roku przyszłym.

—o—

MASSIMO BONTEMPELLI.

Ofiara łatwowierności

(Dokończenie).

— A byli ubrani?

— Tak.

— A jak dawno to się stało?

— Przed rokiem.

— A gdzie to było?

— Tu, w Paryżu. Były to tak doskonałe preparaty, że nie można było rozróżnić ich od prawdziwych mężczyzn i kobiet. — Niech pani zważy, a może pani już spotkała kiedy te stwory, nie wiedząc o tem...

— Nie, nie!... Groza mnie przejmuje... Trzeba je odnaleźć. Koniecznie... Boję się... Przestanę wychodzić z domu...

Władze umysłowe Miny poczęły coraz bardziej ulegać zmąceniu. Nie pomagało wcale, że Rene i ja, zapewnialiśmy ją, iż pozwoliliśmy sobie tylko na kiepski żart.

— Mówicie tak, by mnie uspokoić... Ale ja wiem, że to prawda. Kto wie, czy ten mężczyzna tam... Nie, nie, chodźmy lepiej do domu!

— Ostatecznie, cóż cię to obchodzi? — zapytał ją wreszcie Rene.

— Co mnie obchodzi? Nigdy nie wiedzieć, czy ten, kto do mnie mówi, na mnie patrzy, — jest człowiekiem z krwi i kości, czy też...

Nie mogliśmy jej nakłonić, by opuściła Paryż. Odpowiadała:

— Poco? Wszak mogli się rozprószyć po całym świecie...

Nie chciała nikogo widzieć. Odprawiła służącą. Przestała wogóle opuszczać łóżko. Rene kupował dla niej potrawy i przynosił jej do łóżka.

Czyniliśmy sobie straszne wyrzuty. Co za smutne życie! Sumienie nie dawało nam spokoju. Pytaliśmy lekarzy, radzili nam szukać dla niej rozrywek. Ale jak? Coraz głębiej przesiąkała cała jej istota ową fatalną idee fixe.

Pewnego dnia owładnął mną i moim przyjacielem Rene równocześnie ten sam lęk: co będzie, gdy w jej chorym mózgu wyłoni się myśl, że któryś z nas również należy do kategorji ludzi sztucznie sfabrykowanych?

To jednak nie stało się. Natomiast stało się coś bardziej okropnego, coś zgoła nieprzewidzianego.

Było to późną nocą. Na wiosnę. Mina spała spokojniej, niż zwykle.

Rene i ja staliśmy przy oknie i każdy z nas przemyśliwał z głębokim żalem, z jaką lekkomyślnością zmąciliśmy radość życia tej nieszczęsnej ofiary łatwowierności.

Nagle usłyszeliśmy za sobą jęki. Przerażeni odwróciliśmy się.

Mina usiadła na łóżku, po chwili wyskoczyła w koszuli i pobiegła do lustra.

— Tak... tak... Jestem teraz pewna... Ja, ja sama jestem takim stworem! Nie jestem z krwi i ciała, o nie, nie... Jestem sztucznie sfabrykowanym człowiekiem, tylko że o tem dotychczas nie wiedziałam.

— Mino! — krzyknąłem.

— Teraz wszystko pojmuję! Jestem pewna. Z całą stanowczością! Nie mogliście o tem wiedzieć... Ale co teraz począć? Co począć?... Och, wybacz mi, Rene! Nie moja to wina.

Nagle zamilkła. Twarz jej spoważniała, rysy wyostrzyły się. Jakby jakiś pomysł niezwykły przenikać poczynał jej mózg. — Podniosła rękę i zawołała nagle, zgrabnie się maskując:

— A tam co?

Ręką wyciągniętą wskazywała na drzwi.

— Tam... nic... Mino, uspokój się nareszcie!

— A przecież... tam, tam. Kto tam? — Spójrzcie!

Oczy jej zabłysły.

— Tam, tam... Idźcie, zajrzyjcie...

Nie połapaliśmy się, że nas chce zwieść. By ją uspokoić, poszliśmy w stronę drzwi. Nie doszliśmy jeszcze, gdy — nagle przeczuwszy jej fortel, — odwróciliśmy się. Za późno...

Mina stoi już na parapecie okna... Krzyknęliśmy obaj równocześnie i dopadliśmy okna. Lecz już za późno... Chwila, a potem usłyszeliśmy, jak jej ciało głucho uderzyło o kamienny bruk.

—o—

Rozważania starego socjalisty.

Jako jeden z osiwiałych w życiu partyjnem, nie mogę milczeć, wówczas, gdy ideę dla której pracowałem prawie przez całe życie chcą pewne jednostki wykoszlawić, zachwaścić a nawet sponiewierać.

Ze strony tych, co od nas odeszli padają słowa, że my pepesowcy, soc.-demokraci za mało jesteśmy Polakami, że jesteśmy „skostniałymi marksistami".

Przed około 4-rema dziesiątkami lat wstecz przyszedłem do partji z jakiejś tam organizacji patrjotycznej. Po zapoznaniu się z programem, uderzyło mnie, że partja w swym programie, stawia **na pierwszem miejscu, odbudowanie Polski**, słyszałem bowiem już przedtem, że socjalizm jest w całości kosmopolitycznym.

Na moje, w tym kierunku pytanie, otrzymałem od Towarzyszy, leżących dziś już przeważnie w grobie odpowiedź, która mnie napełniła radością.

Wytłómaczono mi mianowicie, że odbudowa Polski, ma dla nas, polskich socjalistów, podwójne znaczenie. I tak. Odbudowa Polski przyniesie ulgę naszym braciom, jęczącym tak pod knutem carskim jak i pod kirasjerskim butem pruskim. My, w Austrji mieliśmy, jak wiadomo, warunki znośniejsze.

Druga sprawa, to nasz własny interes, interes socjalistyczny.

Ruch socjalistyczny, objął już od dawna całą Polskę.

W **Kongresówce**, rozwijał się socjalizm co raz silniej, ale zmuszony kryć się pod ziemią, prześladowany bezprzykładnie, mimo swego rozrostu **nie mógł płynąć pełnem, szerokiem korytem**, co było powodem, że nie był jednolity i **nie mógł wywierać odpowiedniego wpływu na klasę pracującą.**

W **zaborze pruskim**, o ile niemiecka socjalna demokracja zajmowała się robotnikiem polskim, czyniła to nie w interesie socjalizmu polskiego, lecz w interesie własnym. Bowiem robotnik polski, nieuświadomiony klasowo, był dla zorganizowanych robotników niemieckich **groźnym konkurentem**. Rzucono się więc do uświadamiania polskich robotników, ale kazano im się uczyć po niemiecku i czuć się **częścią zorganizowanej klasy robotniczej niemieckiej.**

To też dużo pracy musieli łożyć polscy działacze socjalistyczni, zanim zdołano Niemców przekonać i stworzyć Polską Partję Socjalistyczną, Zaboru Pruskiego.

Tłómaczono mi dalej, że gdyby się udało odbudować Wolną, Niepodległą Polskę, siłą faktu, musielibyśmy się zlać w jedną wielką partję socjalistyczną i stalibyśmy się potężnem czynnikiem tak na zewnątrz jak i wewnątrz Państwa.

Te argumenty przekonały tak mnie jak i całą ówczesną młodzież socjalistyczną polską. Na tej platformie wychowały się całe pokolenia polskich towarzyszy, kochających tak ideę odbudowy Polski jak i czystość socjalizmu, wierzono bowiem, **że dążąc do odbudowy Polski, dążymy do wzmocnienia, do zjednoczenia i pogłębienia socjalizmu w Polsce**, socjalizmu czystego, niezachwaszczonego niezdrowym nacjonalizmem, socjalizmu marksowskiego, rewolucyjnego.

Żeśmy się nie spodziewali tak szybko zrealizowania, naszych marzeń i w takich rozmiarach o tem chyba mówić nie potrzeba.

Dożyliśmy Wolnej Polski ale dożyliśmy i **roku 1920...** Dreszcz przechodzi na samo wspomnienie. „Moskal stanął pod Warszawą", obojętnie pod jakiem znakiem, bolszewickiem, czy carskiem, dla nas, dla Polaków, był to Moskal, ten sam Moskal, którego kule niejednokrotnie biły o mury naszych miast. Ten Moskal stanął znów pod murami Warszawy.

I cóż się dzieje? Oto Wódz narodu idzie do tow. Daszyńskiego, do Witosa i bez ogródek woła: „Ratujcie Polskę"!

I padło hasło, padło wezwanie z piersi tych dwóch ludzi, jak grom z jasnego nieba „Do broni!" I lud poszedł, poszedł i na czele Piłsudskiego, wyrzucił... Moskala. Lud skąpał się we krwi własnej, ale granic Polski obronił.

I któż z żyjących nie pamięta, jak endecja, pod której komendą szła wówczas prawie cała szlachta i ogromna większość mieszczaństwa — jak ta endecja ryła formalnie pod Marszałkiem, by go za wszelką cenę władzy pozbawić. — Skutki wiadome, udało się, marszałek poszedł, a przy nim została garstka wiernych i potężna klasa pracująca z P. P. S. na czele.

Marszałek o tem wiedział.

Potem przyszły **dni majowe**, przyszedł zamach. I śmiem twierdzić z całem wewnętrznem przekonaniem, że zwycięstwo majowe, dała **Polska Partja Socjalistyczna.**

Ale klasa pracująca dotąd tylko dawała, po wypadkach majowych zażądała, zażądała tego, co jej się słusznie należało, zażądała nowych wyborów i stworzenia rządu robotniczo-chłopskiego i... czekała. Czekała i doczekała się „Nieświerza" i wędrówki pana Sławka, „od dworku do dworku".

O czem się radziło na tych zjazdach, fakta mówią same.

Zażądano by klasa pracująca podporządkowała się jednostce, zażądano by posłowie z P. P. S. w Sejmie głosowali na „komendę".

I tu się nasze drogi rozchodzą.

A teraz należałoby zapytać?

Czemuż to w roku 1920 naczelnik Państwa nie pojechał do „Nieświerza?" Bo wiedział, że ci „wielcy" pouciekali do Poznania, by tam budować taką **maleńską Polskę**, Polskę bez Piłsudskiego i bez znienawidzonych socjalistów.

Czemu wreszcie p. Sławek, w krytycznych dniach majowych nie pojechał „Kuligiem" „od dworku do dworku".

Ha — trudno, wtedy miała tam wstęp tylko endecja.

Ale wtedy klasa pracująca Warszawy, stanęła jak jeden mąż pod komendą P. P. S., zaś **kolejarze z całej Polski, zorganizowani pod Czerwonym Sztandarem, na rozkaz P. P. S. dokończyli dzieła.**

Ten który dziś władzę dzierży, z naszych wyszedł szeregów.

Lecz zamiast stworzenia chłopsko-robotniczego rządu, postanowiono zniszczyć P. P. S. a całą klasę pracującą rozbić.

Należy się raz wytrzeźwić, należy sobie raz jasno i otwarcie powiedzieć prawdę w oczy: Piłsudski nigdy socjalistą nie był! Cóż więc się stało? Czego szukał w partji? Dziś, dla każdego, umiejącego cokolwiek myśleć, sprawa jest zupełnie jasna. Piłsudski kochał Polskę całą duszą, kochał Polski nie mniej, niż ją kochali nasi Wielcy Bohaterowie: Okrzeje, Mireccy i ci wszyscy, których Żeromski obsypuje „Różami". Piłsudski postanowił za wszelką cenę, przy pierwszej nadarzającej się sposobności, zerwać kajdany i Polskę uwolnić.

Na to jednak trzeba było mieć warsztat pracy i zdecydowanych, przejętych tą samą ideą, ludzi.

Ale **wszystkie partje burżuazyjne odżegnywały** się do tego, jak od djabła. Jednak jedyna Polska Partja Socjalistyczna wypisała na swoim Sztandarze hasło odbudowy Polski.

I tu się kwestja wyjaśnia: Piłsudski wszedł do partji nie dla socjalizmu, lecz dla Polski. Dziś Polska wolna, dawny towarzysz stoi u szczytu władzy. P. P. S. była by mu o tyle potrzebną o ile by była ślepo posłuszną a ponieważ tak być nie może, powiedziano P. P. S.: „murzyn swoje zrobił, murzyn może odejść".

I **padło hasło: trzeba P. P. S. rozbić!** I użyto do tego dziwnej metody. Z Moraczewskiego, uczyniono taran i jęło walić z całej siły w gmach P. P. S.

Kilka cegieł lichszego gatunku „odpadło", może jeszcze kawałek tynku „odpadnie", ale gmach nie drgnął.

Polska Partja Socjalistyczna nie da się żadnemi straszakami sprowadzić na manowce. Polska klasa pracująca zna swój obowiązek względem państwa, z czego w r. 1920 zdała świetny egzamin, ale proletarjat polski, zna swoje położenie klasowe.

Proletarjat Polski zorganizowany pod Czerwonym Sztandarem P. P. S. jest oparty — jak zresztą cały nowoczesny socjalizm — na walce klas, a walka klas, jest nieodrodnem dzieckiem antagonizmu klasowego.

Tego antagonizmu klasowego nie da się wyrwać z piersi robotnika, bo my, P. P. S., my socjalni demokraci nie pozwolimy jakiemiś tam hasłami zaciemniać świadomości klasowej robotnika, wierząc, że ta droga, droga czystego, marksowskiego, rewolucyjnego socjalizmu wiedzie lud pracujący do zwycięstwa!

Józef Danek.

—o—

„Spółdzielnie wychowawcze" w Rosji.

Pomysły komisarza Łunaczarskiego.

W związku z konferencją w sprawie przedszkolnego wychowania dzieci rosyjskich, która odbędzie się w Moskwie, sowiecki komisarz szkolnictwa i oświaty publicznej, Łunaczarski, opublikował w jednym z ostatnich numerów „Izwiestij" artykuł, poświęcony temu problemowi.

Łunaczarski przyznaje, że w chwili obecnej „formowanie się nowych rodzin odbywa się w Rosji w formach chorobliwych" i że dawny ideał bolszewickiego wychowywania dziecka drogą odrywania go od ognisk domowych i umieszczania w domach wychowawczych nie może być uskuteczniony.

Dalej stwierdza Łunaczarski „z ubolewaniem", że dla młodych małżonków w dzisiejszych warunkach dziecko jest bardzo ciężkiem brzemieniem. „Młode małżeństwa — pisze on — aż nazbyt często uciekają się do spędzania płodu. Niemowlęta nie mają należytej opieki, gdyż młode, niedoświadczone matki nie wiedzą, jak uzgodnić obowiązki macierzyństwa z obowiązkami życia społecznego i towarzyskiego".

Dlatego projektuje Łunaczarski zorganizowanie pomocy dla młodych matek drogą opracowania specjalnego planu wychowywania dzieci w domu.

Jedną z form takiego ułatwienia, — pisze Łunaczarski, — byłaby według możności jaknajgęstsza sieć przedszkoli oraz żłóbków. Ale organy centralne i miejscowe władz państwowych nie są w stanie zainicjować tu szerszej akcji. Sprawą tą winny się przeto zająć również spółdzielnie oraz związki zawodowe. Jest rzeczą konieczną, aby instytucje te dopomogły matkom utworzyć jakgdyby spółdzielnie wychowawcze, w których zrzeszone by były poszczególne matki, na wspólne koszta utrzymujące kwalifikowane siły wychowawcze dla swych dzieci. Nad takiemi organizacjami przedszkolnego wychowania powinny sprawować kontrolę organy państwowe.

Łunaczarski wyjaśnia, iż kontrola taka niezbędna jest z tego względu, że władzom zależeć musi na zachowaniu czystości sowieckiego wychowywania dzieci. — Łunaczarski pisze: „Powinniśmy pamiętać, że nasza wielobarwna a niejednolita jeszcze społeczność daje możność zniekształcenia zasady spółdzielczości i doprowadzenia do utworzenia przez elementy zamożne i wrogo wobec komunizmu usposobione własnych przedszkoli, które wpajałyby w dzieci wszystkie przesądy przeszłości".

Łunaczarski zaleca dalej specjalną opieką otoczyć sprawę wychowania małych dzieci na wsi, która to sprawa będzie zresztą przedmiotem obrad zjazdu wychowania przedszkolnego.

—o—

Skandaliczna afera finansowa w Paryżu.

Sprytna kobieta naciągnęła naiwnych na miljony franków.

Krach paryskiego pisemka „Gazette du Franc", — które uprawiało na olbrzymią skalę podejrzane operacje finansowe przy najbliższym udziale ministrów, deputowanych, wykracza poza ramy finansowego krachu, — jest to już jawny skandal polityczny.

Jeszcze przed pięciu laty pani Marta Hanau była nikomu nieznaną biuralistką, zatrudnioną w małych „biurach wymiany", zajmujących się drobnemi operacjami na giełdzie. P. Hanau w 1920 roku rozwiodła się z mężem, również drobnym bankierem, Lazarzem Blochem, z którym wszakże utrzymywała stosunki... finansowe. — Założony przez nią skromny tygodnik „Gazette du Franc" bardzo szybko przekształcił w centralę finansową pięciu towarzystw, jak: Syndykat Rolniczy, Tow. Akcyjne posiadaczy papierów wartościowych i t. d. 400 filji, rozrzuconych po całej Francji, werbowało klijentów-prenumeratorów, którym obiecywano nadzwyczajne zyski. Miljony popłynęły do kas „Gazette du Franc". Pani Hanau nabyła za... 12 miljonów okazały dom na ulicy Province nr. 129, instaluje tam „redakcję", biura i zarządy swych przedsiębiorstw, które zatrudniają 250 urzędników.

Pani Hanau, 40-letnia kobieta — swego byłego męża uważa za „genjalnego doradcę", wraz z nim aranżuje coraz to nowe przedsiębiorstwa, zdobywa wpływy, wciąga do swych imprez wysoce ustosunkowanych deputowanych, ministrów, ludzi ze świata polityki i dziennikarstwa.

Pewnego razu w biurach „Gazette du Franc" rozegrała się następująca scena: Jakiś klijent zjawił się, by wycofać swe wkłady, wynoszące 300 tysięcy franków, swój majątek, uciułany w ciągu długiego pracowitego życia. Przypadkowo przez biura przechodziła p. Hanau. Posłyszała zdenerwowanie klijenta i... kazała niezwłocznie wypłacić podejrzliwemu klijentowi całą sumę... wraz z 30-proc. zysku. Olśniony tak szczęśliwem pomnożeniem swego kapitału klijent, przepraszając najmocniej „panią dyrektorową", zostawił swój wkład po to, by go już nigdy nie odzyskać.

Nikt z klijentów i protektorów „Gazette du Franc" nie domyślał się nawet, iż na przeszłości pani Hanau i jej męża Łazarza Blocha ciążyły wyroki sądowe za różne oszukańcze afery, popełniane w czasie wojny. Przedsiębiorcza — wówczas jeszcze małżeńska — para założyła szereg jakichś „dobroczynnych" towarzystw pomocy francuskim żołnierzom. Jedno z nich „Tube du poilu" było tak jawnem „nabieraniem", że „patrjotycznych" małżonków zamknięto w więzieniu. Amnestja uwolniła ich od kary.

Okradzeni klijenci złorzeczą i pani Hanau i... „wysokopostawionemu" tolerowaniu oszustw.

—o—

Aresztowania komunistów w Warszawie.

WARSZAWA, 11. 12. (tel. wł.). Przed kilku tygodniami przybyła do Warszawy z Paryża Sura Tigel lat 24, nauczycielka. Miała ona podobno prowadzić agitację komunistyczną wśród inteligencji. Ponieważ Tigel bywała w mieszkaniu Leokadji Walewskiej przy ul. Zimnej, policja wkroczyła tam onegdaj i aresztowała 6 osób obecnych w mieszkaniu.

Oprócz Tigelówny aresztowano Władysława Gorskiego lat 23 studenta, Henryka Szulca lat 24 studenta, Henryka Łęczyckiego lat 40 urzędnika Kasy Chor., Perlę Karlsblum lat 24, nauczycielkę oraz Kamilę Hornig lat 49 lekarkę. Podczas rewizji w lokalu znaleziono podobno odezwy komunistyczne.

Awantura w kawiarni.

32-letni Karol Flaks, kupiec, zam. przy ul. Podzamcze, wczoraj o godz. 3-ciej w nocy zabawiał się w kawiarni „Reklama" przy ul. Szajnochy w towarzystwie trzech tancerek.

Za wiele tego dobrego, pomyślało sobie kilku akademików, którzy w nadziei wesołej zabawy zaglądnęli do kawiarni. Kupiec nie zamierzał jednak rozstać się ze swym „haremem", co tak poirytowało przybyłych, że poczęli dobierać się do jego „facjaty".

— A ja co? — zawołał p. Flaks, porwał za krzesło, wywinął nim młynka w powietrzu i momentalnie intruzi zniknęli. Jeden z nich Ignacy Marszewski nie zdołał zrejterować tak szybko, toteż doznał wybicia dwóch zębów, oraz uszkodzenia oka.

Sprawa oparła się o komisarjat policyjny, gdzie koledzy poszkodowanego, Włodzimierz Faliński i Stefan Karcz obciążyli swemi zeznaniami Flaksa.

Dodać należy, że poczucie solidarności poczyniło postępy wśród narybku na bywalców kawiarnianych. Kilkunastu bowiem młodzieńców zjawiło się następnie w komisarjacie, gdzie zapewniano urzędujących policjantów, iż kontuzjowany kolega będzie srogo pomszczony, a więc, że rozbite będą szyby mieszkań żydowskich, a lokal kawiarniany zostanie zdemolowany.

W czasach średniowiecza walczono o „kolory" swych bogdanek, dziś jak widzimy, toczą się boje o admirowanie nóżek tancerek.

Napad na wiec P. P. S. w Krasnym stawie.

WARSZAWA, 11. 12. (tel. wł.). Dn. 9. 12. w Krasnymstawie miał się odbyć wiec PPS. Podczas przemówienia tow. Sendłaka napadła na niego banda zorganizowana przez pos. Niskiego, a złożona z członków Zw. Inwalidów, Zw. Of. Rez., monarchistów i Be-besowców. Banda była uzbrojona w pałki żelazne. Policja zgromadzenie rozwiązała. Fakt powyższy mówi sam za siebie.

W rozpaczy z powodu zerwania narzeczeństwa, poranił narzeczoną.

WARSZAWA, 11. 12. (tel. wł.). Dziś rano w mieszkaniu 19-letniej Józefy Wojdyczanki, 20-letni student Powieża, dowiedziawszy się, iż Wojdyczanka zrywa z nim narzeczeństwo pochwycił wiszący na ścianie tasak i uderzył Wojdyczankę w głowę. Na krzyk ranionej nadbiegła Zofja Wieterlich, którą Powieża uderzył w prawą rękę tasakiem, i uciekł. Po kilku godzinach policja ujęła Powieżę.

Sprawozdanie z działalności komisji kodyfikacyjnej.

WARSZAWA, 11. 12. (tel. wł.). Dziś odbyło się w sali senatu wspólne posiedzenie komisyj prawniczych sejmu i senatu dla wysłuchania sprawozdania komisji kodyfikacyjnej za ostatnie 2 lata. Obradom przewodniczył tow. sen. Posner. Ogólne sprawozdanie z działalności komisji kodyfikacyjnej złożył p. Bukowiecki, szczegółowe prof. Rappaport. W dyskusji między innymi zabierali głos prof. Makarowicz, tow. Lieberman, tow. Ciołkosz, prof. Makowski, pos. Hartglas, sen. Kossowski, ostatni przemawiał tow. Posner.

—o—

POSIEDZENIE Z. P. P. S.

WARSZAWA, 11. 12. (tel. wł.). Posiedzenie Z. P. P. S. odbędzie się w czwartek 13 bm. o godz. 11 r. Obecność wszystkich ttow. posłów i senatorów konieczna.

—o—

Śniegi i mrozy.

PARYŻ, 11. 12. (AW.). Nocy dzisiejszej w całej Francji panowały silne przymrozki. W Paryżu dziś rano temperatura wynosiła minus 3 stopnie.

MOSKWA, 11. 12. (AW.). W całej Rosji spadły ogromne śniegi, powodując liczne opóźnienia pociągów, szczególnie wielkie zaspy śnieżne utworzyły się na linjach kolejowych w Rosji środkowej w okolicach Riazaniu oraz w Arzamasie w guberni niznogorodzkiej.

Życie za muzykę.

Zdziczały osobnik zabił ojca, gdyż nie mógł tańczyć na weselu.

W Łączkach, ad Rzęsna Polska, dn. 28 października br. tamtejszy kolonista Henryk Arend wydawał swą córkę zamąż. Na zabawę weselną przyszedł syn Arenda 24-letni Fryderyk, młynarz, żonaty, ojciec dwojga dzieci.

Młody Arend był wielce niezadowolony z powodu braku muzyki, gdyż ojciec jego chcąc uniknąć burd i awantur jakie najczęściej wynikają w czasie tańców nie zaprosił muzykantów.

Nieszczęsny srogo się zawiódł w swych rachubach.

Młody Arend, podchmieliwszy sobie, z irytacji, iż nie może wyhasać się dowoli, począł tłuc naczynia kuchenne. Gdy ojciec starał się zapobiec niszczeniu talerzy, zdziczały awanturnik pchnął go tak silnie, że Arend upadł przyczem zranił się w twarz. Szaleniec wybiegł następnie na podwórze gdzie począł bić szyby w oknach. Gdy ojciec chciał przytrzymać awanturnika, ten kopnął go tak silnie w brzuch, że spowodował pęknięcie jelita. Zawezwany lekarz dr. Ludwik Czola polecił odwieść Arenda do szpitala, Nieszczęsny pomimo przeprowadzonej operacji zmarł w przeciągu 2-ch dni.

Aresztowany ojcobójca, będąc przesłuchany w policji, zeznał iż „dobrze się stało" iż ojciec zmarł.

W więzieniu stał się jednak mniej butny i począł bronić się stanem opilstwa, oraz obroną konieczną, gdyż ojciec wraz z Damianem Ciapałą chciał go związać.

Wczoraj stanął ohydny zabójca przed sądem przysięgłych. Zdołał jednak „wymotać" się od kary, gdyż przysięgli, zaprzeczyli postawione im pytanie.

Rozprawie przewodniczył r. Antoniewicz, oskarżał prok. Sywulak, bronił dr. Żywicki.

—o—

Bestjalska zemsta opryszka.

Wczoraj podaliśmy wiadomość o samobójstwie dwukrotnego mordercy, który osaczony przez posterunkowych, wolał zginąć, niż dostać się do sądu.

Dalszy pościg za ostatnim członkiem grasującej bandy, Mateuszem Kuraszem, doprowadził do osaczenia go w dniu 9. b. m. w domu Jadwigi Fornal, zam. w Lacku, pow. Rzeszów. W czasie, gdy patrol policyjna zbliżyła się pod wspomniany dom, Jadwiga Fornal powiadomiła o tem Kurasza, który w przebraniu kobiecem wysunął się z domu w pobliski las. W pościgu za nim oddano kilkadziesiąt strzałów, bez wyniku.

Tego samego dnia przyaresztowano Jadwigę Fornal, Annę Kuraś, Juljana Ślączka i Władysława Kurasza, za ukrywanie i dopomaganie do zbrodni Kuraszowi.

Wczoraj o godzinie 6-tej rano, Kurasz z zemsty podpalił dom Jana Dębna, ludzież zranił ciężko rewolwerem w brzuch Marcina Kurasza, lat 27, podejrzewając obu o udzielanie wskazówek policji co do jego ukrywania się. Następnie po dokonaniu powyższych czynów, dowiedział się, że wszystkie drogi są osaczone policją, udał się na strych stajni Józefa Kocura i tam strzałem rewolwerowym popełnił samobójstwo, w obawie przed aresztowaniem.

Rabunkowa gospodarka na kopalni Elin w Iwoniczu.

Przeprowadzone badania poszczególnych gałęzi przemysłu dały wprost rewelacyjne wyniki. Nie dobrze jednak, że członkowie Komisji Ankietowej mieli zamało czasu na gruntowne zbadanie wszystkich kombinacji gospodarki w przemyśle — oraz nie porozumieli się z bodaj najważniejszymi czynnikami — robotnikami. Nikomu nie jest obca taktyka kapitalistów, która przez wyzysk robotnika dochodzi do celu, są jednak w każdem postępowaniu przynajmniej pozory ukrycia rabunkowe, niszczycielskiej polityki.

Kopalnia o której mowa, a na czele której stoi p. dyr. Poczobut, ma kilkanaście szybów na terenie Hr. Załuskich w Iwoniczu. Właścicielami tej spółki jest Lenartowicz i B-cia Rylscy — do zawiadowców należy i obecny sanator jaworowszczyk M. Downarowicz. Firma ta jest znana robotnikom w Borysławiu. Od roku 1925 wyprodukowano na tej kopalni przeszło **300 wagonów ropy, zatrudniając przytem zaledwie 25 robotników.** Wartość produkcji przenosi kwotę 60 tys. dolarów, co wskazywałoby na znaczne zyski tej firmy.

Wspólnie z kierownictwem tej kopalni obliczyliśmy, że lista płac za okres ten nie przenosiła sumy 12 tys. dolarów. Inwestycje nie przenosiły sumy 8 tys. dolarów. Wyglądałoby zatem, że po odliczeniu kosztów administracji 250 dolarów miesięcznie, co wynosi 9 tys. dolarów, kosztów prowadzenia ruchu i t. d. wyniosły najwyżej 40 tys. dolarów.

Pozostałaby zatem po obliczeniu bruttów i wszelkich kosztów znaczna nadwyżka — w każdym wypadku przenosząca 10. tys. dolarów na czysto. Jeśli zaś doliczymy do tego, że firma ta jest obecnie winna wierzycielom kilkanaście tysięcy dolarów — to zyski musiały być znacznie większe — bo dochody ktoś zabierał. Do kopalni wnosi pretensje Skarb Państwa, Kasa Chorych, Polmin, Zakład Ubezpieczeń, robotnicy na 2 tys. dolarów, urzędnicy na 1 tys. dolarów czyli długi są znaczne choć produkcja ostatnio wynosi 5 wagonów miesięcznie.

Taki to był okres gospodarki p. dyr. Poczobuta. Co miesiąc strajki o wypłaty, gdyż inaczej nigdy robotnicy pieniędzy nie dostali, stójki po kilka dni z braku materjałów, węgla, a nieraz skórki do tłoków wartości 200 zł. leżały po kilka tygodni na stacji, i nie można ich było wykupić — a to w tym samym czasie kiedy brało się tysiące za ropę.

Bardzo charakterystycznie wyglądała moralna strona zobowiązań p. dyrektora. Oto pan ten zdolny był **sprzedać jedną i tę samą ropę trzy razy,** biorąc za nią kilka tysięcy dolarów, nie dając naturalnie robotnikom nic, dopiero pod presją strajku zmusili go do wypłacenia im kilkuset dolarów. Używał przy tem wszędzie argumentów, że pieniędzy potrzebuje na wypłaty dla robotników. Naturalnie, że w ten sposób jawnie naciągnięto wielu ludzi, kupców, którzy łatwowiernie dawali pieniądze na ropę, którą akurat kilka godzin temu sprzedano. Mogą o tem powiedzieć urzędnicy tej kopalni, kupcy z Krosna Justy, p. Letanche z Iwonicza i t. d.

Zaciągnięto pożyczkę w Polminie **kilka tysięcy dolarów na spłatę zarobków robotniczych, a tymczasem robotnicy otrzymali wtedy zaledwie 800 dolarów.**

Sądzimy, że o tych wszystkich sprawach wiedzieli właściciele, przyczem p. Poczobut jako ich krewny robił wszystko za ich wiedzą.

Podkreślamy tylko rzeczy, które są nam znane i które możemy udowodnić.

Firma ta nie prowadziła uczciwie buchalterji. Trudno zatem dociec na co poszły tysiące dolarów.

Od kilku lat **nad firmą powyższą Sąd w Warszawie roztoczył nadzór.** Ostatnio cały szereg wierzycieli uzyskał sądowe zajęcie ropy w naturze i rozpoczęła się gonitwa wyrywania sobie wydobytej beczki ropy. Naturalnie każdy dochodzi swoich praw. Nic w tem ostatecznie nie jest złego, uzyskał i p. dyr. Poczobut na 18 tys. złotych zajęcie na ropę. — Skąd jemu firma była winna — Bóg raczy wiedzieć. Sam brał pieniądze — sam wypłacał, za pieniądze firmy kupował auta dla siebie — obecnie wykazuje zaległość sam dla siebie.

Od kilku tygodni p. dyr. Poczobut rozpoczął wysiłek za zdobyciem dzierżawy tej kopalni. Wtajemniczeni wiedzą co to oznacza. Kombinacja ta polega zapewne na tem by pozbyć się w ten sposób wielu długów.

Jak z powyższej korespondencji wynika, trzeba wielkiego wysiłku, aby zrobić porządek, nietylko na Elinie, ale w wielu gałęziach przemysłu w Polsce.

Jakie wdzięczne pole mielibу sanatorzy w tej pracy, zamiast rozbijać ruch zawodowy i polityczny. Ale oni tego nie zrobią. Zrobić to więc musi i zrobi klasa robotnicza.

—o—

Zjazd robotników rolnych we Lwowie

W niedzielę, dnia 2. bm. odbył się we Lwowie zjazd oddziału lwowskiego Związku zawod. Robotników Rolnych. Zjazd zagaił tow. Zakrzewski Stanisław, porównując płacy obecne i warunki płacy z przedwojennemi, wykazał, iż praca obecnie jak nigdy jest przedmiotem wyzysku.

Sprawozdanie organizacyjne złożył tow. Piaskowski Stan. Ze sprawozdania tego wynika jasno, że ruch zawodowy wśród robotników rolnych rozwija się stale i obejmuje coraz szersze masy.

Nad sprawozdaniem wywiązała się ożywiona dyskusja, w której wzięli udział ttow.: Woźniak Michał, Mercało Wasyl, Wojdyła Marcin, Kasiuk Antoni i dr. Loewenstein. Wszyscy mówcy podkreślali konieczność organizowania wsi i czworaków, apelując do rebranych, aby po powrocie do domów jaknajenergiczniej wzięli się do pracy.

Imieniem Zarządu Głównego Z. Z. R. R. przywitał zebranych, sekretarz okręgowy Małopolski i Śląska tow. Giedyk Stefan, który w dłuższem przemówieniu omówił pracę związkową na terenie b. zaboru rosyjskiego i jej rozwoju do dni dzisiejszych.

Do zarządu oddziału wybrano ttow.: Woźniaka Michała z Biłki król. pow. Lwów, Kasiuka Antoniego ze Słomianki pow. Mościska, Jasinowskiego Pawła z Rudy brodzkiej pow. Brody, Hawryliszyna Stanisława z Domażyra pow. Gródek Jagielloński, Hrycaka Porfirego z Babiatycz pow. Żółkiew, Sowicza Józefa z Huciska tuczańskiego pow. Radziechów i Piaskowskiego Stan. Na zastępców wybrano ttow.: Pełeckiego Franc. z Berlina pow. Brody, Wojtanowicza Mikołaja z Kościejowa pow. Lwów, Więcława Antoniego z Jamelny pow. Gródek Jagiell., Czaprana Jana z Tuligłów pow. Mościska.

Zarząd ukonstytuował się wybierając ttow.: Woźniaka Michała na przewodniczącego, Kasiuka Antoniego na zastępcę, Sowicza Józefa na skarbnika i Piaskowskiego Stanisława na sekretarza.

—o—

Uchwały Magistratu.

Na wczorajszej sesji Magistratu, która odbyła się pod przewodnictwem zast. kom. Obmińskiego, uchwalono między innemi udzielić Michałowi Cepekowi pozwolenia na budowę domu parterowego na Bogdanówce Konradowi i Ewie Schnarch pozwolenie na budowę domu jednopiętrowego na Bogdanówce, Antoniemu i Klarze Engel na budowę domu parterowego przy drodze Kulparkowskiej. Uchwalono dalej zakupić dla miejskiej betoniarni 2 motory elektryczne potrzebne popędu trzech nowoustawionych pras dydraulicznych w Firmie Vertex za kwotę 3-100 złotych. W końcu załatwiono szereg spraw administracyjnych.

—o—

Łańcuch prasowy

z okazji 10-cio lecia.

Wezwany składam na Fundusz prasowy „Dziennika Ludowego" zł. 5.—.

Kors.

Wezwany składam na Fundusz prasowy „Dziennika Ludowego" zł. 5.—.

Ignacy Rewicz
urzędnik Kasy Chorych.

August Herbst składa na Fundusz prasowy „Dziennika Ludowego" zł. 5.—.

Z powodu nieobecności we Lwowie **w dniu 8-go bm. nie mogłem być na zabawie. Dziękując** uprzejmie za zaproszenie składam na Fundusz prasowy **zł. 50.—** i życzę najserdeczniej dalszego rozwoju „Dziennika Ludowego".

N. N.

Dalsze datki na ten cel przyjmuje Administracja „Dziennika Ludowego".

Sprawy partyjne.

KOŁO SOCJALISTYCZNE P. P. S. PRACOWNIKÓW GMINNYCH zaprasza **Członków na poufne zebranie, które odbędzie się we środę dnia 12. bm. o godz. 5'30 popołudniu w lokalu przy ul. Ormiańskiej l. 2, II. p.**

POSIEDZENIE SEKCJI KOBIET P. P. S. odbędzie się dnia 13 bm., we czwartek o godz. 7-mej wieczór w lokalu ul. Sykstuska 21 II p. — Na porządku dziennym urządzenie „Gwiazdki" dla najbiedniejszych dzieci.

Muszka Drobutowa.

Komunikaty.

ZGROMADZENIA PRZEDWYBORCZE do Rady Powiatowej Kasy Chorych w Dolinie odbędą się:

w **Broszniowie**, w lokalu Związku Zawodowego we czwartek, dnia 13 grudnia o godz. 17-tej, referować będzie tow. Fr. Hahn.ch z Borysławia,

w sobotę, dnia 15 grudnia br. o godz. 17-tej, referować będzie tow. Bojakowski z Drohobycza.

w **Dolinie**, w lokalu T. U. R-a w sobotę, dnia 15 grudnia o godz. 17-tej, referować będzie tow. A. Lewicki z Kałusza.

OKRĘGOWA KOMISJA OŚWIATOWA T. U. R. Chcąc przeprowadzić rejestrację wzywamy wszystkie Koła T. U. R. na terenie Małopolski Wschodniej do natychmiastowego pisemnego zgłaszania się w Sekretarjacie O. K. O. T. U. R. Lwów, ul. Sykstuska 21 II p. (tow. K. Ermich) i podania: imię, nazwisko, adres, wszystkich członków i imienny skład Zarządu danego Koła.

Ermich Karol sekretarz. **Skalak Bronisław** przewodniczący.

—o—

Robotnicy piekarscy walczą o prawo do życia.

Walne Zgromadzenie robotników piekarskich, odbyte w niedzielę, 9. bm., w sprawie prowadzonej akcji, celem wywalczenia 8 godzin pracy na dobę, co jest uwarunkowane przez odnośną ustawę, uchwaliło następującą rezolucję:

1) Walne Zgromadzenie stoi na stanowisku 8-godz. dnia pracy, zagwarantowane go ustawowo, protestując jaknajostrzej przeciw wyzyskiwaniu przez majstrów robotnika piekarskiego, przez zmuszanie go do 14—16 godz. dnia pracy. 2) Walne Zgromadzenie protestuje przeciwko masowemu 14-dniowemu wypowiadaniu pracy robotnikom rządającym 8-godzinnego dnia pracy, również stwierdza, iż majstrowie piekarscy, świadomie prowokują w ten sposób do wywołania strejku robotników piekarskich, aby uzyskać w ten sposób punkt zaczepienia w żądaniu podwyżki cen pieczywa, na czem ucierpiałyby liczne rzesze konsumentów, składające się w lwiej części z klasy pracującej.

3) Zw. Zawod. Robotników Piekarskich nie prowadzi i niechce żadnej akcji strejkowej, co stwierdza szereg artykułów w „Dzienniku Ludowym", żąda tylko urzeczywistnienia umowy zbiorowej, podpisanej ubiegłego roku, przez majstrów piekarskich, przedstawicieli władzy państwowej i robotników piekarskich.

4) Walne Zgromadzenie poleca Zarządowi Związku zwrócić się do kompetentnych władz, aby te zajęły się bliżej akcją o 8 godz. dzień pracy, prowadzoną obecnie przez robotników piekarskich i przeciwdziałały niespołecznej robocie majstrów piekarskich, idącej w kierunku świadomego wywołania strejku.

DODATEK SPORTOWY „DZIENNIKA LUDOWEGO"

Z dniem dzisiejszym przystępujemy do wydawania tygodniowego „Dodatku Sportowego" na łamach „Dziennika Ludowego". Wyrażamy słowa gorącej podzięki redakcji „Dziennika" za tak chętne poparcie młodego robotniczego sportu na naszym terenie pracy. Dodatek nasz będzie ukazywał się z reguły w numerze wtorkowym.

Towarzyszy sportowców ze Lwowa i prowincji prosimy, o jaknajwydatniejsze współpracownictwo i przesyłanie nam, zarówno krótkich korespondencji i wiadomości o przejawach robotniczego sportu i prac nad wychowaniem fizyczn. młodz. robotniczej, jak też artykułów zasadniczych o zadaniach samodzielnego ruchu sportowego robotniczego.

Pisma prosimy skierować: **Redakcja „Dziennika Ludowego", Lwów, ul. Sykstuska 21.** — Dla Okr. Kom. Rob. Sportowego.

—o—

Konferencja sportowa Okr. Kom. Rob. Stow. Sport we Lwowie.

Dnia 9. bm. pod przewodnictwem tow. Spritzera odbyła się doroczna konferencja sportowa Okręg Zw. Rob. Sport., przy udziale delegatów całej Wschodn. Małopolski.

Ze sprawozdania tow. Kuronia o działalności Okręgowego Związku Robotniczego Sportowego dowiadujemy się, że do O. K. R. S. należą cztery Robotnicze kluby sportowe na terenie m. Lwowa, oraz szesnaście na terenie Wsch. Małopolski.

Sprawozdanie kasowe złożył tow. Stark.

W sprawozdaniu przewodniczącego O. K. R. S. dr. Seidla dowiadujemy się, że Zarząd interwenjował w Okr. Oś. Wych. fizycznego i magistracie z pozytywnemi wynikami. 1) W sprawie otrzymania terenów na boisko za rogatką Gródecką. 2) W sprawie przyjścia z pomocą ćwiczącej młodz. rob., udzielając jej sal i przyrządów gimnastycznych. 3) W sprawie uzyskania funduszów na urządzenie boiska. Zarząd OKRS. domagał się subsydjów rządowych na fizyczne wychowanie młodz. rob.

Na zakończenie tow. dr. Seidl wzywa członków OKRS do pracy, która może wydać tylko wtedy dobre rezultaty, gdy będą pracowali wszyscy, a nie jak dotychczas sam Zarząd OKRS.

Na wniosek tow. Ungera udzielono przez aklamację pełne absolutorjum ustępującym członkom Zarządu, przy tem wyrażono mu gorące podziękowanie za trudy poniesione dla dobra OKRS.

Następnie tow. Dr. Michałowicz z Warszawy wygłosił referat na temat celów i dążeń robotn.-sportu, zaś tow. dr. Loewenstein podkreślił znacznie sportu pod względem wartości duchowej i fizycznej, a przedewszystkiem w wyrobieniu człowieka społecznego myślącego kategorją „my" a nie kategorją „ja".

Do Zarządu OKRS. wybrani zostali jednogłośnie: ttow. dr. Seidl, dr. Loewenstein, Kuroń, Drobut Bron., Drobut Tad., Stark, Kwaśniewski, Zieliński, Pietrusa ze Lwowa, ttow. Nawalnicki, Dancewicz z prowincji dwa miejsca dla Przemyśla i Stanisławowa do komisji rewizyjnej: ttow. Steisel, Gulicz, Draczyński. do sądu honorowego: Kowalski, Spritzer, Schmerzler, Dyki, Janicki, Kaszowski Tomaszek.

Konferencja wykazała olbrzymie zainteresowanie się naszych Towarzyszy sportem robotniczym oraz postęp ich pracy w tej dziedzinie.

—o—

Do robotniczych klubów sportowych we Lwowie

Na skutek starań Rob. Sp. Kom. Okr. we Lwowie będą mogły kluby robotnicze już niebawem korzystać z sal gimnastycznych i przyrządów, których dostarczy Okr. Ośrodek wych. fizycznego.

Sekretarjat R. S. K. O. tą drogą apeluje do zarządów klubów o przygotowanie tej akcji i zgłaszanie grup ćwiczących we wtorki i soboty każdego tygodnia u sekretarza w adm. „Dziennika Ludowego" Sykstuska 21 II p. od 6 do 8 wiecz.

Posiedzenie nowoobranego R. S. K. O. (egzekutywy lwowskiej) odbędzie się w czwartek 13 bm. o godz. 7 wiecz. w lokalu przy ul. Dwernickiego 3.

—o—

WARSZAWA.

Z ostatnich zawodów piłkarskich sportu robot.

Z okazji 200 meczu tow. Błazałka w barwach czołowej robotniczej drużyny, warszawskiej „Skry" odbyły się zawody między „Skrą" a reprezentacją pozostałych klubów robotniczych. „Skra" uległa po ostrej i ofiarnej walce w stosunku 2:1, choć wynik remisowy byłby właściwszym miernikiem sił. Podczas przerwy wygłoszono okolicznościowe przemówienia.

MISTRZ KL. A w Warszawie, robotniczy „Ruch" pokonał mistrza kl. B. również robotniczą „Gwiazdę" w stosunku 2:1.

ROBOTNICZY BIEG KOBIECY NA PRZEŁAJ: W niedzielę odbył się w Warszawie przy udziale 8 zawodniczek, robotniczy bieg kobiecy na przełaj. Uważamy ożywienie lekkiej atletyki wśród robotniczych dziewcząt za objaw bardzo dodatni.

Na WALN. ZEBRANIU WARSZ. OKR. ZW. Rob. Stow. Sport., które zakończyło się w ubiegłą niedzielę wyłoniono nowy Zarząd w składzie Wilczyński i Janik (Sarmata), Kietliński (Skra), Poręczek, Ogniwo, Żurkowna (Start), Tytelman, (Gwiazda), Przychodzki (Znicz), Gielecki (Ruch), Sudkowski (Marymont).

KRAKÓW.

Konferencja rob. klub. sport okr. krakowskiego

Konferencja robotniczych klubów sportowych okręgu krakowskiego odbyła się już ostatnio przy udziale nietylko krakowskich robotniczych klubów sportowych, ale — także prowincjonalnych. Sprawozdanie z ogólnej działalności RSKO złożył tow. M. Statter. Następnie poszczególni delegaci informowali o stanie organizacyjnym ich klubów i o żydzeniach na przyszłość. I tak RKS. „Sandecja" wniósł skargę z powodu odebrania mu boiska w N. Sączu. R. K. S. „Giewont" prosił o poparcie w założeniu przystani narciarskiej, z którejby korzystały wszystkie robotnicze kluby sportowe, oraz uskarżał się na pewne czynniki w Zakopanem, które niechętnem okiem patrzą na piękny rozwój jedynego klubu sportowego, jakim jest RKS „Giewont" w Zakopanem, a to głównie z powodu jego robotniczego charakteru. W związku z temi sprawozdaniami postanowiono: 1) interwenjować w sprawie boiska „Sandecji", 2) zwrócić się do Zarządu ZRSS o subwencję dla „Giewontu" celem uruchomienia przystani narciarskiej. W dalszym ciągu informowano o pracach założonego co dopiero RKS TUR (Andrychow). Tow. Kotarba przedstawił sytuację finansową Legji, która z uwagi na szeroki zakres pracy sportowej i związane z tem wydatki, przechodzi kryzys natury finansowej, podobny zresztą do innych klubów. Przewodn. tow. Statter, w dalszym ciągu zreferował sprawy będące na porządku dziennym, a mianowicie: w sezonie zimowym RSKO rozpocznie pracę na terenie gimnastyki zbiorowej, weźmie udział w kursach instruktorskich, zorganizowanych przez ZRSS w Warszawie i przez ośrodek wychowania fizycznego w Krakowie, spowoduje racjonalną i metodyczną pracę poradni sportowo-lekarskiej, której jest inicjatorką nawiąże konta,kt z przedstawicielstwem gmin socjalistycznych, w kierunku poparcia sportu robotniczego, zajmie się zorganizowaniem Kongresu Związku Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych, który się odbędzie 3 i 4 lutego 1929 r. w Krakowie, oraz zreorganizuje zasadę pracy RSKO.

Z życia Związku Robotniczych Stow. Sportowych.

KONGRES Zw. R. St. Sp. odbędzie się w dn. 3 i 4 lutego 1929 w Krakowie.

ŁÓDŹ.

Konferencja Okr. Z. R. S. S. odbyła się w Łodzi dn. 2 bm. Przy udziale około 30 delegatów Widzewa, TUR-u, Sternu, Huraganu, Skry piotrkowskiej i innych mniej znanych zrzeszeń sportowych rozpoczęto wspomnianą konferencję przedkongresową stwierdzeniem co zrobiono.

Otóż Łódzki Okr. Komitet przeprowadził w roku ubiegłym mistrzostwa piłkarskie, zorganizował Zlot młodzieży, zdając egzamin swej sprawności organizacyjnej — zainicjował mistrzostwa lekko-atletyczne, zawody kolarskie itp. Udatny debiut zawodników TUR-a łódzkiego na ogólnopolskich mistrzostwach lekko-atletycznych w Warszawie — był doskonałym sprawdzianem tej właśnie działalności oraz jej rezultatów.

Rok przyszły zdaje się rozpocząć nową erę w sporcie robotniczym Łodzi. Otrzymano bowiem tereny sportowe.

R. K. S. „Widzew" uzyskał plac o powierzchni 20.000 m. kwadratowych, teren TUR-a zaś wynosi 24.000 metrów kwadr.;

Działalność miejscowej organizacji w pierwszym rzędzie zmierzać ma do uporządkowania otrzymanych placów.

W związku z nadchodzącym sezonem zimowym, projekty wysunięte — zasługują na całkowite poparcie i poklask. TUR zabiera się do organizacji pierwszej w Polsce drużyny hockeyowej. RSKO, oprócz lokalnych imprez ślizgawkowych, wysyła 20 ludzi na kurs narciarski do Zakopanego.

ZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE Robotniczego Klubu Sportowego we Lwowie odbędzie się w niedzielę dnia 23 grudnia 1928 o godz. 10-tej rano w sali klubu Rynek 8 I p. z następującym porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokołu; 2) Sprawozdanie z czynności Zarządu; 3) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej; 4) Wybór nowego Zarządu; 5) Wnioski i interpelacje.

Za Zarząd: Dyki Eustachy sekr., Drobut Tad. przewodn.

ROBOTNICY!

Organizujmy się w robotniczych Stowarzyszeniach Sportowych!

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 12 grudnia 1928 r.

POSIEDZENIE RADY PRZYBOCZNEJ Komisarza Rządu odbędzie się w **czwartek, 13 grudnia** br. o godz. 19-tej w sali Miejskiego Muzeum Przemysłu Artystycznego we Lwowie, ul. Hetmańska 20.

Porządek dzienny:

L.M. 190797/28 sprawa zaciągnięcia pożyczki przez Gminę m. Lwowa w Banku Gospodarstwa Krajowego na budowę domów.

Na porządku obrad m. in. sprawa wypłacenia pracownikom miejskim dodatku świątecznego.

—o—

ZAGADKOWE ZAGINIĘCIE POLICJANTA. Posterunkowy Jan Płocieniak, przydzielony do I Komisarjatu P. P., dnia 10 bm. otrzymawszy pobory miesięczne, nie przyszedł więcej do służby. Po dwóch dniach zaciągnięto informacji u żony Płocieniaka, ta jednak odpowiedziała, że mąż jej już od dnia 30-go listopada br. nie daje znaku życia. Podczas dalszych dochodzeń stwierdzono, że Płocieniak otrzymawszy pieniądze, udał się do fryzjera, poczem ślad za nim zaginął.

Wszelkie dotychczasowe poszukiwania za nim pozostały bez rezultatu.

CZYJE NAKRYCIA STOŁOWE? Wydział śledczy posiada w depozycie większą ilość zakwestjonowanych srebrnych noży, łyżek i widelców z monogramami K. W. i S. D. Poszkodowani mogą je odebrać w biurze depozytowem.

„ZNAROWIONE“ AUTO CZY KIEROWCA. Właściciel auta nr. 90224, jadąc po „kawalersku“ przez ul. Zieloną, naprzeciw realności pod l. 105 wjechał do rowu tak fatalnie, że znajdujące się w samochodzie dwie osoby doznały licznych kontuzji, auto zaś uległo zniszczeniu.

360 DOLARÓW padło łupem złodziei, którzy włamali się do biura firmy samochodowej „Praga“, przy ul. Jagiellońskiej l. 7. Poszkodowany Henryk Buchstab doniósł o tem policji. Jednakowoż wszelkie poszukiwania za włamywaczami pozostały narazie bez wyniku.

FATALNA PRZYGODA OSZCZĘDNEGO KUPCA. Wczoraj o godz. 5-tej rano wpadł do Pogotowia ratunkowego jakiś mężczyzna, boso, ubrany tylko w koszulę i spodnie, mający zamiast czapki opuchniętą twarz i trzy rany tłuczone na głowie.

Po zaopatrzeniu nieborak podał, że jest kupcem, nazywa się Henryk Rosen, liczy lat 43. Przyjechawszy z Komarna do Lwowa, z oszczędności zamiast do hotelu udał się na nocleg do pewnej wdowy zam. przy ul. Szpitalnej. Nad ranem uczuł, jak wdowa ze synem wyciągała mu portfel z pod głowy. Gdy zaprotestował przeciw temu, pobito go wałkiem po głowie. Szybkiej ucieczce zawdzięcza Rosen, iż uszedł z życiem z tej zbójeckiej nory.

Policja zarządziła dochodzenie.

ZATRUCIE DWÓCH NIEZNANYCH MĘŻCZYZN. Wczoraj wieczór w ul. Ochronek mężczyzna nieznanego nazwiska popełnił zamach samobójczy przez zatrucie.

W ul. Brajerowskiej znaleziono leżącego w stanie nieprzytomnym jakiegoś około 25-letniego mężczyznę który zapewne w zamiarze samobójczym zatruł się jakimś płynem.

Desperatów odwiozło Pogotowie rat. do szpitala.

Z POGOTOWIA RATUNKOWEGO. Na budowie remizy tramwajowej obok rogatki Gródeckiej wczoraj popołudnia spadł z rusztowania Maks Klec i doznał złamania nogi. Odwieziono go do szpitala.

Wieczorem w ul. Żółkiewskiej jacyś osobnicy napadli na Kazimierza Hertzmana i zranili go nożem na twarzy. Udzielono mu pierwszej pomocy.

Kronika z województwa Tarnopolskiego

WYKOLEJENIE SIĘ POCIĄGU. Dnia 3. bm. wykoleiło się 9 wagonów kolejowych na przestrzeni między Szmańkowczykami a Zalesiem pow. Czortków. Wskutek wykolejenia maszynista parowozu odniósł lekkie uszkodzenie ciała. Powodem wykolejenia się wspomnianych wagonów były zupełnie zbutwiałe progi.

ŚMIERTELNY WYPADEK KOLEJOWY. Dnia 30. listopada o godz. 6'30 Bazyli Kuczer, lat 13 z Krasnego pow. Złoczów jadąc pociągiem szkolnym z Krasnego do Złoczowa w chwili zwalniania pociągu przed stacją w Skwarzawie zeskoczył z jadącego pociągu tak nieszczęśliwie że padł pod koła pociągu, które mu odcięły obie nogi, oraz 2 palce lewej ręki a nadto doznał ogólnych kontuzji na całym ciele. W drodze powrotnej ze szpitala powsz. w Złoczowie zmarł.

SAMOBÓJSTWO STARUSZKI. Wydaliła się przed kilku dniami z domu w Zaleszczykach Babcia Weintraub lat 73 i udała się nad rzekę Dniestr, gdzie popełniła samobójstwo przez utopienie. Przyczyna samobójstwa — choroba umysłowa. Zwłoki zostały wyłowione.

ŚMIERTELNE POBICIE. Podczas zabawy tanecznej w Horodnicy pow. Skałat został pobity Piotr Szczedywot, który wskutek odniesionych ran zmarł dnia 27. ub. miesiąca. Sprawcy w osobie Hilka Tycholiża i Pawła Szkopaka zostali aresztowani i oddani Sądowi pow. w Skałacie.

ARESZTOWANIE AFERZYSTY. Dnia 5-go b. m. tut. Wydział śledczy doniósł do Prokuratury w Tarnopolu, że Markus Edelberg, lat 36, zam. w Tarnopolu przy ul. Kilińskiego 3, wyłudził w podstępny sposób od Akselrada Pawła i restauratora Jakóba Weisbroda zam. przy ul. Kilińskiego kwotę 66.928 zł. i 10 gr., którą następnie pożyczył na procent lichwiarski różnym kupcom tarnopolskim. Wymienionego aresztowano i oddano Prokuraturze w Tarnopolu, wraz z doniesieniem karnem.

—:o:—

Literatura, nauka i sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Środa 12 grudnia „Klejnoty Madonny“.

Czwartek, 13 grudnia „Jedna jedyna noc“ operetka Stolza (premjera).

Piątek, 14 grudnia „Jedna jedyna noc“.

—o—

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO:

Środa, 12 godz. 7.30 wiecz. Premjera „Rewji Poznańskiej“ — „Czy Anna jest panna“.

Czwartek, 13 godz. 7.30 wiecz. „Rewja Poznańska“ — „Czy Anna jest panna“.

Piątek, 13 godz. 7.30 wiecz. „Czy Anna jest Panna“ — występ Rewji Poznanskiej.

—o—

REPERTUAR TEATRU ŻYDOWSKIEGO:

Sala „Domu Narodnego“, ul. Rutowskiego.

W środę i czwartek, dwa ostatnie razy odegrana będzie emocjonująca sztuka „Kiedy szatan się śmieje“.

W piątek nader ciekawa premjera „Myśl“ nieśmiertelnego Leonidąsa Andrejewa.

—o—

„JEDNA JEDYNA NOC“, świetna operetka jednego z najpopularniejszych kompozytorów, Roberta Stolza, której premjera ukaże się już jutro na scenie Teatru Wielkiego, zapowiada się pod każdym względem doskonale. Obok lekkiej muzyki, odznaczającej się piękną melodyjnością i tryskającego humorem i dowcipem libretta, osnutych na tle życia cyganerji artystycznej, nowość ta operetkowa otrzymała pierwszorzędną reprezentację artystyczno-wokalną, którą tworzą pp. Korabianka, Rylska, Kuligowski, Ruszkowski, Szosland, Bojanowski, Kopczyński, Bykowski i Cirin. Reżyserja Kuligowskiego. Przygotowanie muzyczne kapelmistrza Seredyńskiego. Nowe balety, jak: „Najmniejsze Girls?“ w wykonaniu 24 dzieci, „Starzy i młodzi“ w wykonaniu primabaleriny Mili Kamińskiej i Faliszewskiego, oraz nowe barwne dekoracje Z. Bałka.

NAJBLIŻSZE PREMJERY TEATRU WIELKIEGO. W dziale dramatyczno-komedjowym, która ukaże się jeszcze w okresie przedświątecznym, będzie trzyaktowa komedja I. Berra i P. Gavaulta „Złamana drabina“. Na święta wystawione będą dawno już niegrane, przepiękne jasełka Lucjana Rydla „Betleem Polskie“. — Zgodnie z intencjami zmarłego autora, akt trzeci tego dzieła, napisanego jeszcze w latach niewoli, otrzymał zupełnie nowy tekst, zastosowany do zmienionych warunków bytu wskrzeszonej do życia niepodległego Polski. Tekst wyszedł z pod pióra świetnego poety lwowskiego p. Henryka Zbierzchowskiego, który z trudnego zadania uzupełnienia dzieła Rydla wywiązał się doskonale. Na koniec miesiąca przygotowuje kierownictwo teatru świetną sztukę Maksymiljana Mohra p. t. „Lotnik Ramper“, z repertuaru słynnego artysty niemieckiego Pawła Wegenera, który sztuce tej zawdzięcza najwspanialsze swe sukcesy artystyczne. „Lotnik Ramper“ wystawiony będzie w opracowaniu reżyserskiem p. Strachockiego, który sztuce tej przez siebie przetłumaczonej, kreować będzie rolę tytułową. W końcu nadmienić należy, że dyrekcja Teatru Wielkiego nabyła prawo wystawienia rozgłośnej sztuki amerykańskiej „Broodway“, która od szeregu miesięcy święci niebywałe wprost sukcesy na scenie Teatru Polskiego w Warszawie. Sztukę tę wystawi teatr nasz w styczniu w reżyserji p. Żyteckiego.

PREMJERA PEŁNEJ HUMORU REWJI „Czy Anna jest panna“ odbędzie się w Teatrze Małym w środę, dnia 12 bm. Po triumfalnem tournee po Małopolsce, zespół artystów poznańskich zjeżdża na 5 wieczorów do Lwowa, gdzie w sali Teatru Małego produkować się będzie w świetnej rewji „Czy Anna jest panna“ z ostatniemi nowościami „Morskiego Oka“ i „Qui Pro Quo“.

Z TEATRU ŻYDOWSKIEGO. W sali „Domu Narodnego“ (ul. Rutowskiego) odbywają się z wielkiem powodzeniem gościnne występy znakomitych artystów żydowskich Idy Kamińskiej i Zygmunta Turkowa z ich zespołem.

„KOŁO DRAMATYCZNE“ M. Z. E. przy Zawodowym Związku Pracowników Instytucji Użyteczności Publicznej w Polsce Oddział we Lwowie zawiadamia, że dnia 16 stycznia tj. w niedzielę o godz. 6.30 wieczór w sali „Sokoła IV“ przy ul. Łyczakowskiej zostanie odegraną sztuka w 4-ech aktach K. Krumłowskiego p. t. „Przewodnik Tatrzański“.

Bilety do nabycia w Sekretarjacie Związku przy ul. Ormiańskiej l. 2, od godz. 5—7 wieczór.

Czysty dochód przeznacza się na budowę własnego domu.

Z MUZYKI. W niedzielę, dnia 16 grudnia urządza amat. symf. Orkiestra Stow. „Gwiazda“ popularny koncert ku czci Franciszka Schuberta pod batutą kapelmistrza Kazimierza Abratowskiego. Uwertura do dramatu „Rosamunda“, fantazja z pieśni Schuberta i porywająca uwertura do op. „Alfons i Estrella“, którą pierwszy dyrygował Franciszek Liszt składają się na program Orkiestry. Po prelekcji o życiu i twórczości Schuberta, najpiękniejsze pieśni Schuberta odśpiewa p. Małgorzata Seeman, b. śpiewaczka opery wiedeńskiej i budapeszteńskiej i p. Edward Bender, artysta opery lwowskiej. Akompanjament objął łaskawie p. Finkelstein. Początek punktualnie o godzinie 12-tej w południe.

Repertuar kin lwowskich.

KOPERNIK: „Skrzydła“ — Wings.
„MARYSIENKA“: Tunel przestępców.
COLOSSEUM: „Skrzydła“ — Wings.
APOLLO: „Burza“ z Johnem Barrymore.
LEW: „Najsprytniejszy złodziej świata“.
„OAZA“: Czarne Sylwetki.
PALACE: „Harry Peel“.
CHIMERA: „24 godzin z życia kobiety“.
FATAMORGANA: „Lili Damita jako awanturnica“
„CASINO“: Lon Chaney jako „Idjota“.
AVENUE: „Szczapa na froncie“.
PASAŻ: „Tom Mix jako pogromca“.
GRAŻYNA: „Cyrk Wolfsohna“.

T. U. R. w Dolinie.

Zgodnie z programem praca w tutejszym T.U.R. wre w całej pełni. Młodzież kształci nietylko swój intelekt lecz rozwija siły fizyczne — hartuje wolę i smak estetyczny.

Co wtorku tow. mecenas dr. Józef Weinreb głosi przy dużej frekwencji członków i publiczności i naucza **ustawodawstwa robotniczego.**

W poniedziałki czwartki obywatel Edmund Kordes uczy **śpiewu.**

Tow. Józef Kapuściński w poniedziałki, wtorki i czwartki prowadzi **orkiestrę** dętą i smyczkową młodzieży zaś we środy i soboty górników.

W środy i soboty młodzież **gimnastykuje się** pod kierunkiem tow. Dancewicza i Lubaczewskiego.

W dalszym ciągu sobotnich wieczorów dyskusyjnych, dnia 15 grudnia br. o godz. 18-tej wygłosi referat tow. J. D. o **Lidze Narodów,** zaś dnia 22-go grudnia br. o godz. 18-tej będzie mówił obywatel Adam Kilarski o **historji lotnictwa,** dnia 29 grudnia br. o godz. 18-tej referować będzie tow. Michał Belitzey o **państwie i jego historycznej roli.**

Z dniem 15-go grudnia tow. Jan Dobrzański uruchamia **kurs narciarski** zaś tow. Jadwiga Hołodówna **saneczkowanie** dla towarzyszek i do dnia tego otwarta jest lista zgłoszeń w tych sportach.

—:o:—

20 zapomóg po 300 złotych dla kształcącej się młodzieży

Jeneralna Dyrekcja „CHODORÓW"

Akcyjnego Towarzystwa dla Przemysłu Cukrowniczego w Chodorowie we Lwowie ul. Zimorowicza 19.

przyzna 20 zapomóg po 300 złotych kształcącej się młodzieży.

—o—

1. O zapomogi te ubiegać się mogą dzieci emerytowanych urzędników państwowych, względnie sieroty po nich, z powiatu Bóbreckiego, w razie zaś braku tych kandydatów, również i z miasta Lwowa, kształcące się w Zakładach średnich i wyższych, a czyniące dostateczne postępy w naukach i ktorzy nie przekroczyli 22 lat.

2. Podania o uzyskanie tych zapomóg przesłać należy do dnia 1 stycznia 1929 r. do Jeneralnej Dyrekcji Cukrowni Chodorowskiej we Lwowie ul. Zimorowicza 19. podając w nich li tylko następujące dane: a) Imię, nazwisko, miejscowość, rok urodzenia, religja, narodowość, zakład naukowy (klasa, rok lub kurs) petenta; b) Imię, nazwisko, stanowisko i miejsce urzędowania ojca; c) Ile rodzeństwa petenta uczęszcza do szkół i do których; d) Dokładny adres domowy petenta.

3. Podania te muszą być zaopatrzone przez odnośne władze szkolne klauzulą, że petent na zapomogę zasługuje.

4. Przyznanie i dzień wypłaty zapomogi zostaną podane obdarowanym petentom pisemnie.

5. Podanie nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi.

6. Podania do których będą dołączone oryginalne świadectwa, lub też nie będą wystylizowane w wyżej podany sposób, względnie które nie będą odpowiadać podanym warunkom — nie będą wcale rozpatrywane.

Lwów, dnia 12 grudnia 1928 r.

Jeneralna Dyrekcja „CHODORÓW",
Akc. Tow. dla Przemysłu Cukrowniczego w Chodorowie, we Lwowie ul. Zimorowicza 19.
Inż. Stanisław KREMER, Jeneralny Dyrektor Towarzystwa.

Powiatowa Kasa Chorych w Dolinie.

L. 9662/28. Dolina, dnia 7 grudnia 1928.

OGŁOSZENIE.

Zarząd Powiatowej Kasy Chorych w Dolinie po myśli § 17. rozp. Min. Pracy i Opieki Społecznej z 24 marca 1926 (Dz. U. Rz. P. Nr. 44. poz. 273) podaje do publicznej wiadomości, że uznano za ważne następujące listy kandydatów na delegatów do Rady Powiatowej Kasy Chorych w Dolinie.

a) z grupy ubezpieczonych:

Lista Nr. 1. z czołowym kandydatem Bauerem Stanisławem,
„ „ 2. Związków Zawodowych i Bloku socjalistów polskich i ukraińskich z czołowym kandydatem Halowem Janem,
„ „ 3. z czołowym kandydatem Adamskim Franciszkiem,
„ „ 4. z czołowym kandydatem Jakóbem Jakóbem,
„ „ 6. z czołowym kandydatem Durkalewiczem Piotrem,
„ „ 7. z czołowym kandydatem Radłowskim Janem.

b) z grupy pracodawców:

Lista Nr. 8. z czołowym kandydatem Grifflem Schają,
„ „ 10. z czołowym kandydatem Grünem Natanem.

Przypomina się, że głosowanie odbędzie się dnia 16 grudnia 1928 r. (od godziny 8 do 20 bez przerwy).

Listy kandydatów w całości i bliższe szczegóły podają afisze rozlepione w powiecie za pośrednictwem Urzędów gminnych.

Dyrektor: (—) **WEYMAN.** Przewodniczący: (—) **J. JAKÓB.**

Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW LAUDA. — Druk. Lud. Spółdz. Tow. Wyd. Lwów, ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.